

Marta Jermaczek-Sitak: Bóbr - pożyteczny „szkodnik”?

Bobry to jedne z ciekawszych zwierząt żyjących w naszym kraju i jednocześnie jeden z tych gatunków, które wywołują najpoważniejsze konflikty na linii przyroda-człowiek. Są niesamowitymi inżynierami i hydrotechnikami, jest to jedyne zwierzę (po człowieku) potrafiące na taką skalę manipulować środowiskiem. Stąd cały problem.

Idziemy wąską drogą między szerokimi kanałami. Dookoła typowy krajobraz doliny rzeki – łąki, pastwiska, szuwary, torfowiska, chaszczce, trochę podmokłych lasów i zarośli. Z daleka słychać krzyk żurawi. Kanały wykopano tu jeszcze przed wojną. Stworzono całą sieć rowów zbierających wodę z bagien – aby można było je uproduktywnić, uzyskać więcej plonu z hektara, wjechać na łąki, skosić siano, wysuszyć je i zebrać. System zaprojektowano kiedyś tak, żeby oprócz osuszania mógł też w razie potrzeby nawadniać, ale większość jazów i zastawek dawno się rozleciała, dziś rowy tylko odprowadzają wodę. Rolnicy zamieniają suche łąki na pola orne i bardzo się denerwują, kiedy w mokrych latach stoi na nich woda. I domagają się kolejnych rowów. Łąki i bagna wysychają, degradują się, coraz mniej storczyków, czarcikęsów, poczwarówek, żurawi...

Rozmyślając nad skutkami niewłaściwych melioracji i ich negatywnego wpływu na przyrodę, nie patrzę na drogę. Nagle grunt usuwa mi się spod nóg i czuję, że lecę w dół. Chlup! Jedna noga tkwi głęboko w wąskiej, mokrej dziurze. Czuję, jak but nabiera zimnej wody. Całe szczęście, że noga cała. Szkoda tylko, że teraz cały dzień będę chodzić w mokrym bucie, bo nogawka spodni wyschnie szybko. Dziura, w którą wpadłam, to nora bobra. Wejście zamaskowano trawą. Drugi wlot, ważniejszy, jest pod wodą, pewnie w jednej ze ścian głębokich kanałów. Tak jest bezpieczniej, żaden drapieznik nie potrafi tak świetnie nurkować – poza wydrą i norką, które jednak zagrażają tylko zupełnie małym bobrom. Czasem można zobaczyć nory bobrów, kiedy woda opada poniżej poziomu wejścia, choć zwykle odkrywa się ich obecność dopiero wtedy, kiedy woda wleje się do buta. Bo bobry dbają o to, żeby woda nie opadała.

<http://www.youtube.com/watch?v=mrRWJMGSR1I>

Idziemy dalej. Chlup, chlup. Naszym oczom ukazują się dalsze ślady bobrowej działalności. Jeszcze niedawno stała tu brzoza, charakterystyczna, pochylona nad wodą. Teraz jej nie ma... a gdzie jest? Tutaj, kilka metrów dalej, wchodzi w skład nowej, niewielkiej jeszcze i niedokończonej tamy. Chociaż nie wolno tego robić – bóbr jest prawnie chroniony – rolnicy regularnie niszczą bobrowe tamy, które piętrzą wodę w dolinie, zalewając łąki. Woda opada, ale bobry nie mogą sobie pozwolić na odsłonięcie podwodnych wlotów do nor, więc budują nowe tamy. Potrafią odbudować skuteczną tamę nawet w jedną noc. A młode gałązki i listki z koron zwalonych drzew to dla nich najlepszy przysmak.

Przechodzimy przez mostek i skręcamy w wąską ścieżkę między łąkami, wzdłuż zarośniętego, szerokiego rowu. Widać, że dawno nikt tędy nie chodził. Przedziamy się przez coraz gęstsze zarośla i szuwary. Ścieżka raz znika, raz się pojawia, wydaje się, że to nie ludzie ją wydeptują, tylko zwierzęta – czasem na błocie odciska się ślad dzicych racic, czasem miękka łapa lisa... Robi się bardzo mokro, na łąkach dookoła stoi woda, chlupie już w dwóch butach, żałuję, że nie wzięłam wysokich kaloszy. W zaroślach widzimy dużą kupę gałęzi – to **żeremie**, czyli dom bobrów. Tuż przy żeremiu tama, blokująca przepływ, tak że podstawa żeremia i wejścia do niego cały czas są pod wodą, zabezpieczone przed drapieznikami. To już większa i wyraźnie starsza konstrukcja, można przejść po niej na drugą stronę rowu. Najwyraźniej tutaj, wśród porzuconych, nieużytkowanych łąk, w niedostępnej, zarastającej części doliny, nikomu nie przeszkadza.

<http://www.youtube.com/watch?v=rHclT9SocyA>

Bobry to jedne z ciekawszych zwierząt żyjących w naszym kraju i jednocześnie jeden z tych gatunków, które generują najpoważniejsze konflikty na linii przyroda-człowiek. Są niesamowitymi inżynierami i hydrotechnikami, jest to jedyne zwierzę (po człowieku) potrafiące na taką skalę manipulować środowiskiem. I właśnie dlatego jest problemem. Jeszcze niedawno bóbr był w Polsce na granicy wyginięcia, obecnie, wskutek ochrony i naturalnych procesów migracji, bóbr w wielu miejscach jest znów pospolity. **Bobry mieszkają prawie w każdej dolinie rzecznej i mają swoje zdanie na temat tego, jak ta dolina powinna wyglądać - zwykle inne niż zdanie gospodarujących tu ludzi. Ludzie dążą do uregulowania, wyrównania, osuszenia, bobry przeciwnie - zalewają, unaturalniają.** Można zrozumieć rolnika, który nie może zebrać siana z łąki zamienionej w jezioro. Zrozumiałe są też narzekania właścicieli stawów, którym bobry rozkopują groble, hydrotechników, którzy muszą łątać podziurawione wały, meliorantów, od których wymaga się udroźnienia rowów. Domagają się odszkodowań, zabezpieczeń - i słusznie. W skali lokalnej, dla konkretnego rolnika, dla danej łąki czy pola, dla danego odcinka wału - obecność bobrów jest problematyczna.

Ale jeśli spojrzymy szerzej, bóbr okazuje się zwierzęciem wyjątkowo pożytecznym - i to nie tylko z punktu widzenia przyrody, w której nie ma gatunków potrzebnych i niepotrzebnych, czyli „szkodników”. Jedną z głównych przyczyn zmian klimatu - oprócz bezpośrednich emisji gazów cieplarnianych przez przemysł i rolnictwo - jest osuszanie mokradeł, uwalnianie do atmosfery węgla zmagazynowanego w torfie. Bobry, utrzymując wysoki poziom wody tam, gdzie działalność człowieka doprowadziła do przesuszenia torfu, zatrzymują ten proces. Wyższy poziom wody utrudnia dostęp do zalanych części dolin, stwarzając miejsce do życia dla wielu gatunków, które nie tolerują człowieka. Chroniąc bobra, chronimy wiele rzadkich i ginących gatunków roślin i zwierząt związanych z mokradłami, miejscami dzikimi, niedostępnymi dla większości ludzi. Wreszcie - coraz częściej mówi się o tym, że retencja wody, czyli zatrzymywanie jej i spowalnianie spływu, to najskuteczniejsze narzędzie walki z powodzią i suszą. A to właśnie bobry są prawdziwymi mistrzami retencji. Bobry - najpożyteczniejsze ze „szkodników”.

Zapada zmierzch. Wracamy w milczeniu drogą między kanałami. Przed nami majaczy znajoma tama, a na niej porusza się jakiś cień... Zauważa nas i z cichym pluskiem znika w wodzie, jakby go tu nigdy nie było. **Tylko na budowli przybyło kilka nowych gałązek. Ku utrapieniu ludzi, bobry nie ustają w pracy na rzecz klimatu, bioróżnorodności i retencji. Czyli również na rzecz człowieka.**

*

Tekst napisany dla strony woda.edu.pl, dziękuję, Marto :).